Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel
i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na poczcie
2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 159.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od
wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem
Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bonawentury.
Jutro: Rozesłanie śś. Apostołów.

Poznań, czwartek 14 lipca 1892.

Słońca wschód 3,56 Zachód 8,14
Księżyca wsch. 10,45 Zach 8,55

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 13 lipca.

Jubileusz „Katolika"

Bytom 10 lipca. Od wczesnego już ranka zaczął dziś w niedzielę napływać do Bytomia lud ze wszystkich zakątków Górnego Szląska. Kto mógł spieszył, by uczcić jubileusz ukochanego „Katolika".

Redakcya „Katolika" rozpoczęła swoje święto modłami do Boga. Pierwsze nabożeństwo, a poświęcone ono było zmarłym redaktorom, przyjaciołom i czytelnikom, odprawił jeszcze w sobotę ks. proboszcz Schirmeysen, w asystencyi ks. Włoczka i ks. Tunkla w kościele św. Trójcy. I w sobotę już przybyło do Bytomia wielu księży ze Szląska, z Poznańskiego, z Cieszyńskiego i innych dzielnic Polski" aby złożyć swe życzenia i wyrazić słowa rzetelnego uznania jubilatowi. Przybyli dzień poprzed, gdyż wielu z nich w niedzielę niezbędni są we własnych parafiach. I z tego samego powodu inni przybędą dopiero w poniedziałek. Całe duchowieństwo wielce czci i poważa „Katolika" i przykrem mu było, iż z powodu niedzieli nie mogło w obchodzie jubileuszowym wziąść takiego udziału, jakby sobie serdecznie życzyło.

Dzisiejszy dzień rozpoczęto mszą św. którą w tym samym kościele odprawił ks. lic. Stanisław Radziejewski, dusza „Katolika". Asystowali mu ks. Włoczek i ks. Tunkel. Kazanie wygłosił ks. Włoczek, a mówił ludowi o wielkiem posłannictwie i zadaniu każdego dziennika, a szczególniéj ludowego i o wielkich zasługach ich „Katolika". A ludu wiernego były tłumy. Cały duży kościół, choć był niemi zapełniony, nie pomieścił wszystkich. Tłumy oblegały go zewnątrz, tuliły się do jego murów, klęczały na dziedzińcu kościelnym i słały do Przedwiecznego jedne zgodne modły za „Katolika". Jakże gorąco ci ludzie się modlą, z jaką wiarą, ufnością i przejęciem! To zasługa tamtejszego duchowieństwa. I modlą się w drogim nam wszystkim polskim języku — ten lud, który niedawno jeszcze był na drodze zniemczenia, dziś tylko polskiego słowa używa. To zasługa tamtejszej prasy a przedewszystkiem „Katolika". Więcéj jeszcze. Każdy i każda ma polską książkę do modlenia, bo tam każdy umie czytać. I znowu jest to zasługa tamtejszéj prasy, a przedewszystkiem „Katolika".

A tymczasem z rozmaitych stron i dzielnic naszéj ojczyzny zjeżdżali się do Bytomia reprezentanci instytucyi i pism polskich, osobittości zasłużone i wybitne, aby uczcić jubileusz pisma polskiego, któ ze wszystkich innych może najbardziej cieszy się najpiękniejszemi owocami swéj pracy. Zjeżdżali się, aby wzmocnić węzły bratnie, aby złożyć cześć „Katolikowi" i jego pracownikom. Najpierw ks. Radziejewskiemu, posłowi na sejm pruski, dalej pannie L. Radziejewskiéj, właścicielce „Katolika", p. Adamowi Napieralskiemu, naczelnemu redaktorowi, pracującemu z całem poświęceniem i najlepszemu jego pomocnikowi p. Janowi Eckertowi. Pomiędzy pierwszymi przybyli do Bytomia: ks. przeor OO. Paulinów krakowskich, redaktorowie „Nowin Raciborskich" i „Gazety Opolskiéj", „Gazetę Narodową" reprezentował p. W. Zawadzki. Każdy pociąg przywoził nowych gości.

Urząd pocztowy przysyłał co godzinę całe stosy telegramów i listów gratulacyjnych. Przysłali telegramy: „Czas", „Kraków", „Polski lud". Akademicy wrocławscy, „Dziennik Polski", „Nowa Reforma", „Kuryer Polski", Księgarnia Nowa w Poznaniu, „Pielgrzym" z Pelplina, „Schlesische Volks Ztg.". Tow. Oświaty z Krakowa, poseł Czarliński, ks. Wawrzyniak, ks. Łabaj z Krakowa, Chłapowski bawiący w Kissingen, poseł Szmula bawiący w Szwajcaryi, Noskowski, prof. Bednarski z Drohobycza, dr. Majewski ze Lwowa. Piękne listy nadesłali: zasłużony ks. Engel z Wierzchna pod Głogówkiem i ks. Stojałowski. Dr. Orłowski złożył Redakcyi w darze srebrny puhar.

Także z Chełmna, dokąd się zjechano na zjazd Przemysłowców i Śpiewaków, nadszedł telegram z życzeniami, podpisany przez pp. Leona Nowickiego, prezesa Towarzystwa przemysłowego w Chełmnie, dr. R. Szymańskiego, Franciszka Andrzejewskiego, Stefana Chociszewskiego z Poznania i Hipolita Robińskiego z Krotoszyna.

Telegramy i listy nadchodziły ciągle. Były pomiędzy niemi i listy włościan i robotników, serdecznie, gorąco, naiwnie pisane, były nawet wiersze przez robotników, wdzięcznych uczniów układane. Serca rosły.

Najpiękniejszą jednak chwilą dnia była owacya, którą lud wierny swemu „Katolikowi" zgotował. Urządzeniem jéj zajęło się Towarzystwo górnośląskich przemysłowców w Bytomiu, na którego czele stoi ks. Bonczek i p. Józef Galus.

Około godzinie 5 po południu zebrało się przeszło pięć tysięcy ludu w wielkim ogrodzie hotelu „Sanssouci". Ogród był przybrany w festony, wieńce, girlandy, a na jego bramie jaśniał napis: „Witajcie". Ten olbrzymi tłum, na oko taki barwny i żywy zachowywał uroczysty spokój i powagę. Pogoda sprzyjała. Na niebie wolnem od chmur paliło się słońce i przebijając łedziuchną, a nieustanną mgłę unoszących się dymów fabrycznych, zsyłało na ziemię gorące swe promienie. Do wieczora upał był wielki, i późniéj dopiero powietrze nieco się ochłodziło, pozwalając wolniéj oddychać.

Stosując się do ustaw, które nakazują, by wszelkie przemówienia na jakiemkolwiek liczniejszem zebraniu odbywały się w sali zamkniętéj, komitet przeniósł przyjęcie Redakcyi „Katolika" i wyrażenie jéj czci do sali tegoż hotelu. Sala olbrzymia a zapełniła się wnet. Najpierw zajęli w niéj miejsce delegacye wszystkich Towarzystw robotniczych polskich ze Sląska Górnego. Delegacyi tych było 50. Wymienić ich wszystkich niepodobna. Poprostu każde stowarzyszenie tam istniejące wysłało delegatów. Tak czczą „Katolika" na Sląsku. Oprócz tych zajęli w sali miejsca przybyli z obcych stron goście, duchowieństwo i wybitniejsze osobistości i trochę ludu.

Przyjęcie Redakcyi nie było wcale programem ułożone. Pozostawionem ono było natchnieniu chwili. To też było gorące i serdeczne, jak uczucia, jakie lud cały żywi dla swoich ukochanych kierowników. Delegacye składały z kolei swoje życzenia, wszystkie szczerze, a jedne bardziéj gorące od drugich. Łzy cisnęły się do ócz szlachetnym wydawcom „Katolika" na dowody takiej miłości, przywiązania i oddania tego ludu, dla którego dobra całą swą pracę oddają. Panie obecne przysłaniały oczy chusteczkami.

I zwolna dopiero, dawszy folgę swym uczuciom, rozbawił się lud cały. Do późnéj nocy bawiono się ochoczo, serdecznie, przeplatając zabawę śpiewaniem pieśni polskich.

Słowo jeszcze.

Jak lud górnośląski poważa swego „Katolika" i stara się iść jego śladem, jak słowo lub czyn tego pisma jest dla niego świętym, niechaj za dowód posłuży fakt następujący: Redakcya „Katolika" ofiarowała z powodu swego jubileuszu 10,000 marek na stypendya dla dzieci ludu. Lud nie chce pozostać w tyle za swoim przewodnikiem. Delegaci ludu zebrali między sobą 100 marek i ofiarowali je dziś Redakcyi, jako przyczynek do tamtéj pięknéj fundacyi, jako jéj wzmożenia. A lud sporządził między sobą natychmiast składkę. Wynik jéj dotąd nie wiadomy, ale składka płynęła chojnie. Nie było jednego, któryby nie dorzucił swego grosza.

Cześć ci ludu górnośląski.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Bismark ciągle jeszcze bombarduje w swych wszystkich 3 przybocznych organach przeciwko kanclerzowi Rzeszy hr. Capriviemu. Artykuły bismarkowskie nie zawierają przecież nic nowego. Powtarzają się tam ciągle te same brudy i napaście. Najłagodniejsze zaczepki są jeszcze w głównym jego organie „Hamb. Nachr." Pisze on tamże, że dawniéj był zawsze szczerym przyjacielem i zwolennikiem dzisiejszego kanclerza Rzeszy, ale od czasu, kiedy hr. Caprivi dał się usidlić stronnictwu katolickiemu Centrum, musiał zerwać z p. Caprivim i dawać mu napomnienia i przestrogi, ażeby nie zadawał się za pozwolił z posłami katolickimi, bo na tem wyjdzie i on i całe państwo niemieckie źle. To było obowiązkiem i powinnością takiego męża o wytrawnym sądzie, jakim jest ks. Bismark, ostrzedz młodszego dzisiejszego kanclerza Rzeszy. Hr. Caprivi nie ma powodu o to się gniewać, przeciwnie powinien być za to wdzięczny.

W drugim swym organie „Münch Allg. Ztg." przedstawia Bismark p. Capriviego jako człowieka złośliwego, który już od dawien dawna dołki pod Bismarkiem kopał, intrygował i dakładał wszelkich starań już za panowania zmarłego Wilhelma I, żeby go usunąć z urzędu i sam urząd ten objąć.

Podobne kłamstwa i złośliwe zaczepki są też umieszczone w trzecim organie „Westd. Allg. Ztg." Dziwnem jest to, że artykuły w wszystkich trzech organach pojawiły się jednocześnie.

Hr. Caprivi tymczasem, jak zapewniają pisma berlińskie, nie myśli więcéj odpowiadać Bismarkowi na jego brudne zaczepki.

Co do ogłoszonych dokumentów urzędowych w „Reichsanzeigerze", to piszą, że zanim je ogłoszono, odbyły się dłuższe narady na posiedzeniu ministrów, czy je ogłosić, czy nie.

— We Francyi byłoby o mało przyszło do przesilenia ministeryalnego. Wszyscy ministrowie chcieli już doręczyć prezydentowi Rzeczypospolitéj p. Carnotowi prośby o dymisyą. Nie przyszło jednak do tego. Dymisyą wziął tylko minister marynarki p. Cavaignac. Powodem tego była klęska w Dahomeju, jaką Francuzi znowu niedawno temu ponieśli.

W sejmie francuzkim zapytał się poseł Pourquery rządu, dla czego w Dahomeju Francuzi ponoszą jedną po drugiéj klęsce. Musi to widocznie polegać na ogromnym nieładzie, nieporządku i ślamazarności ministra marynarki. Naczelną komendą w Dahomeju kierował minister marynarki. Poseł Pourquery żądał, ażeby tę komendę ministrowi odebrano i dano ją jakiemu jenerałowi w Dahomeju.

Taka interpelacya była naturalnie grubą obrazą dla ministra. Do tego doszło jeszcze to, że większość posłów poparła interpelacyą posła. Ministrowi nie pozostawało nic innego, jak tylko opuścić salę i poprosić p. Carnota o dymisyą. Inni ministrowie ujęli się za swym kolegą i również poprosili prezydenta o dymisyą. Pan Carnot nie chciał jednak dać wszystkim ministrom dymisyi i oświadczył, że nie rozumie takiego pojmowania rzeczy ze strony ministrów. Po długiéj naradzie zgodzili się ministrowie pozostać nadal w urzędzie. Jedynie minister marynarki otrzymał dymisyą.

Proces w Cleve. Zawezwana jako świadek matka Joanny Mauritz już przybyła i ją przesłuchano natychmiast.

Mówiła ona z całą pewnością siebie i stanowczością, że córka jéj Joanna raz powiadała, że spotkała Buschoffa i syna jego Zygmunta na ulicy. Zbliżyła się wtedy do nich niepostrzeżenie i usłyszała, jak mały Zygmunt szeptał po cichu do ojca swego:

„Żeby się tylko nie wydało". Buschoff stary w téj chwili się obejrzał a gdy spostrzegł Joannę, wtedy pociągnął chłopca za rękę i obydwaj natychmiast umilkli. Matka jak i córka mówiły śmiało, zeznania zgadzały się zupełnie, oznaczyły dokładnie, na której to ulicy się wydarzyło i w jakim czasie.

Przewodniczący zapytał się wtedy Busch ffa, co ma w obec tego na swoją obronę, na co tenże oświadczył, że Joanna nie zrozumiała go. Syn jego niezawodnie powiedział tak: „Żeby morderstwo to jak najrychléj się wydało."

Na uwagę zasługuje też zeznanie kobiety Remy. Opowiadała, że spotkała razu pewnego krótko po popełnionem morderstwie na dworcu kolejowym 2 żydów, ubranych bardzo elegancko. Mówili bardzo długo pomiędzy sobą, unikali, ażeby nie spotykać ludzi. Wreszcie powiedział jeden do drugiego: „Najchętniéj wyprowadził bym się z Xanten, bo miasto to już mi się sprzykrzyło i obrzydło." Drugi zaś mu odpowiedział: „To by było największem głupstwem, jakie byś popełnił. Jedno głupstwo już zrobiłeś i to to, że chłopca zaniósłeś do stodoły. Trzeba go było pozostawić na miejscu, na którem został zamordowany." Poczem obydwoj umilkli i obejrzeli się z przestrachem po za siebie. Mnie nie spostrzegli — tak daléj mówiła — ale ja stałam u kryta i wszystko dokładnie słyszałam, co szeptali pomiędzy sobą po cichu.

Przewodniczący zapytał się kobiety, czy nie przypomina sobie owych panów żydowskich i czyby dzisiej ich nie poznała, a nadto czy znała już wtedy Buschoffa.

Kobieta nie mogła jednak dać na to żadnéj stanowczéj odpowiedzi.

Proces cały jest tak teraz zagmatwany, że nie wiedzieć, kiedy się skończy i co z niego wyniknie. Żona Buschoffa twierdziła, że w dniu, kiedy chłopca zamordowano, matka Hegemana była u niéj. Ta zaś znów temu stanowczo przeczyła i z płaczem oświadczyła, że w tym dniu jéj noga nie postała w domu Buschoffa. Dopiero nad wieczorem przybyli do niéj oboje Buschoffowie i ją pocieszali. Pocieszanie to było przecież tak nienaturalne i tak podpadająco czułe, że wprost wstręt budziło.

Tak żona Buschoffa jak i matka zamordowanego chłopca mówiły z pewnością siebie, jasno i dokładnie.

Radzca sądu ziemiańskiego, Brixius, i na ostatniem posiedzeniu brał stanowczo w obronę Buschoffa i wszystkich zapewniał, że ma to przekonanie, iż Buschoff jest zupełnie niewinny.

Radzca Brixius kazał Buschoffa pierwszy raz przyaresztować i to zaraz wtedy, kiedy rozniosła się wieść, że Buschoff chłopca zamordował. Wtenczas — tak mówił — badałem go, wycisnąłem go jak cytrynę, ale nie mogłem się dowiedzieć o niczem takiem, coby choć cień podejrzenia rzucało na niego. Dawał mi zawsze pewne, stanowcze i zadawalniające odpowiedzi. Raz nawet, gdym wprost zarzucił mu, że chłopca zamordował, odpowiedział mi z płaczem, że on nie byłby nigdy w stanie tego popełnić, bo wie aż nadto dobrze, co to jest stracić dziecko. Po takiem oświadczeniu i to jak się zdaje szczerem oświadczeniu Buschoffa nabrałem przekonania, że jest zupełnie niewinny i że niesłusznie posądzają go o morderstwo. W ten sposób bronił Buschoffa radzca sądu ziemiańskiego p. Brixius. Zaznaczamy, że pan Brixius jest krewnym obrońcy Buschoffa.

Przy samym końcu posiedzenia ostatniego otrzymał przewodniczący telegram z Reuss od rodziny Schlosser, u której Buschoff bawił przeszło miesiąc już po dokonanem morderstwie. Rodzina Schlösser donosi w telegramie, że wie bardzo wiele szczegółów, które niejedno będą mogły wyjaśnić w procesie zawiłym. Sąd postanowił zawezwać natychmiast rodzinę Schlosser jako świadków.

Wiadomości o Stowarzyszeniach

Berlin, w lipcu. (Sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa „Orzeł") Od dnia 9 maja z. r. aż do 4 maja b. r. odbyło Tow. 40 zwyczajnych posiedzeń, 2 walne i 3 posiedzenia Zarządu. Członków liczyło ubiegłego roku 40 czynnych, wyjechało 6, wystąpiło 2, a wstąpiło 6, a zatem liczy Tow. obecnie członków 38. Na posiedzenia uczęszczało 15–20 członków. Oprócz załatwienia bieżących spraw mieli członkowie rozmaite odczyty i tak p. Ławicki miał odczyt „Bunt hajdamaków na Ukrainie w roku 1768", p. Lisiak o „Encyklice Ojca św." z „Orędownika" i o „Młodzieży polskiéj w Berlinie", p. Jolkowski odczyt o „Poświęceniu się", o „Rachunku i pisaniu liczb", p. Litkowski wykład „Języka polskiego", p. Wróblewski o „Kongresie w Rzymie", p. Pieprzyk o „Celu i przeznaczeniu człowieka" z „Gazety Polskiéj" i o „Szkołach polskich w Berlinie", p. Kalewski o „Kuligu polskim". Po odczytach odbywała się dyskusya.

Z gazet abonuje Towarzystwo: „Gaz. Polską" i „Wiarusa" wychodzące w Berlinie, „Orędownika", „Wielkopolanina", „Nowiny Raciborskie" i „Pielgrzyma", ma też „Djabla", którego przysyła bezpłatnie Redakcya z Krakowa.

W ubiegłem półroczu sprawiono szafkę dla Towarzystwa, w której znajdują się obecnie 32 dzieła rozmaitéj treści. Także za staraniem Towarzystwa sprawiono chorągiew za 119 m. Dnia 15 maja rb. w kościele św. Piusa przy ulicy Palissadenstrasse członkowie wspólnie przystępowali do stołu Pańskiego. Nadmienić wypada, że wiele ma Tow. do podziękowania i niecżłonkom, którzy dali składki i tak patron Towarzystwa naszego książe Zdzisław Czartoryski ofiarował na chorągiew 20 m., książe Radziwiłł 10 m., poseł p. Cegielski 10 m. Oprócz zwyczajnych miesięcznych zabaw urządziło Tow. 5 lipca r. z. wycieczkę do Kepnik i 13 lutego bal maskowy, z miesięcznych zabaw była jedna przeznaczona dla pewnego chorego członka. Także i wiele innych datków udzielało Tow. podczas posiedzeń, na szkółkę polską w Berlinie ofiarowano 6 marek.

Dnia 7 sierpnia dało się wspólnie fotografować 25 członków. W ubiegłem półroczu zamieniło Tow. lokal posiedzeń, przenosząc się z ul. Gr. Frankfurterstr. na ul. Lebuserstr. do p. Wachowiaka, gdzie co sobotę odbywają się regularnie posiedzenia.

Do Zarządu na przyszłe półrocze należą następujący pp.: jako przewodniczący Ignacy Trzebiński, zastępca Franciszek Pieprzyk, sekretarz Tomasz Nowacki, zastęp. Andrzéj Goszczyński, skarbnik Stanisław Jankowski, zastęp. Michał Wachowiak, bibliotekarz Paweł Wrzesiński, książkowy Walenty Konieczny, gospodarz zabaw Paweł Wrzesiński, zastęp. Ignacy Nowacki, ławnicy Franciszek Ławicki i Kaźmierz Samołewski.

Składając staropolskie Bóg zapłać z tego miejsca wszystkim życzliwym Towarzystwu naszemu, którzy jakimkolwiek sposobem przyczynili się do dobra i rozwoju Towarzystwa naszego, jako też prosząc nadal o szczerą pamięć i życzliwość, oświadczamy, że cały podpisany Zarząd z tem większem poświęceniem będzie pracował około zamierzonego celu, którego hasłem będzie: nie upadaj na duchu, pociesz się nadzieją, aż ci radości chwile zajaśnieją.

Berlin w lipcu.

Tomasz Nowacki, sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 13 lipca.

— * **Otrzymaliśmy** wspomnienie pośmiertne o śp. Maksymilianie Braunie, byłym profesorze tutejszym gimnazyalnym. Dla braku miejsca podamy je jutro.

— * **Teatr polski w Bydgoszczy.** Dziś w środę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami". W czwartek operetka: „Podróż po Warszawie".

— * **Z wiarogodnego** źródła dowiadujemy się,

ZA OJCA.

16)

(Ciąg dalszy).

W mroźny wieczór zimowy Herbert Iredell wysiadł z pociągu; pierwszą osobą, którą ujrzał na stacyi, był major Granley Cumnor otulony w futro.

— Ach! jakże to uprzejmie z pańskiéj strony! zawołał ucieszony.

— Nie ma w tem żadnej mojéj zasługi, miałem właśnie interes w tych stronach. Pańskie rzeczy już są, jak widzę? Siadajmy.

Za chwilę lekki powóz toczył się po gościńcu.

— Musimy się spieszyć, żeby zdążyć na ósmą na obiad, rzekł major Cumnor.

— Czy daleko ztąd do Carolside?

— Blizko godzina drogi.

— Czy państwo tam stale mieszkacie?

— Prawie. Moja żona opiekuje się panną Cumnor, dotrzymuje jéj towarzystwa i ma ogólny nadzór nad domem. Pana Cumnor całemi miesiącami nie ma w Carolside, gdyż, jako poseł parlamentu, obowiązki często zatrzymują go w Londynie.

— A więc pan Cumnor zajmuje się polityką?

— Nieinaczéj. Jeżeli pańskie przekonania polityczne różnią się od jego poglądów, radzę panu nie objawiać ich wcale; mój krewny jest bardzo gwałtownego usposobienia.

Przez chwilę milczeli obaj.

— Jaka szkoda, że noc tak ciemna, zaczął major, zobaczyłbyś pan prześliczną okolicę. Przejeżdżamy właśnie w pobliżu morza, czy słyszysz pan szum bałwanów?

— Słyszę, ale... co to jest?

— Cóż takiego?

— Jakby dźwięk dzwonu...

— Czy podobna? Istotnie i ja słyszę. Dotąd nie chciałem temu wierzyć, a jednak to prawda.

— Może dzwonią za umarłych w kościele?

— Bynajmniéj, kościół jest w innéj stronie, a przytem dźwięk jest tak stłumiony i głuchy, jak gdyby z pod wody wychodził.

— Jakie to dziwne! Słyszę go teraz wyraźnie...

— Proszę, nie wspominaj pan o tem mojéj kuzynce, mówią bowiem, że głos tych dzwonów zwiastuje nieszczęście dla Cumnorów. Jest podanie, że fale morskie zalały dawne Carolside; była to kara za grzechy jego mieszkańców. Jeden tylko człowiek ocalał, Herbert Cumnor, znany ze swéj pobożności, on to zbudował kościół, który uległ temu samemu, co wieś losowi. Wkrótce potem miał sen, że ilekroć nieszczęście grozić będzie jego potomkom, głos podmorskich dzwonów ostrzeże ich o tem.

— Bardzo romantyczna legenda; czy jest w tem co prawdy?

— Wieś i kościół istotnie zostały zalane.

— Prawdopodobnie więc fale uderzają niekiedy o dzwony zanurzone w głębinach i ztąd pochodzi ten dźwięk szczególny.

— Bardzo być może. Opowiadają, że na tydzień przed śmiercią starego pana Cumnor co noc słyszano głos dzwonów; podobno odzywały się także przed śmiercią jednéj i drugiéj żony mego krewnego, ale ja słyszę je po raz pierwszy. Nie wspominaj pan nic o tem Iwonie; jest bardzo wrażliwa i zabobonna a niedawno przechodziła ciężką chorobę.

Gdyby nie ciemność, major byłby dostrzegł szyderczy uśmiech na twarzy Herberta.

A więc córka Gustawa Cumnor nie przypłaciła śmiercią ani kalectwem okropnego wypadku. W zawziętości swojéj żałował zaledwie, że los chociażby w ten sposób nie ukarał zdrajcy; kiedy szło o ojca, Herbert stawał się okrutnym.

— Jesteśmy już na miejscu — rzekł major wysiadając.

Młodzieniec ze ściśniętem sercem wszedł do rodzinnego domu; wszystko było tu dla niego drogie i znane. Pamiętał dobrze starożytną sień sklepioną z olbrzymim kominem, dawne zbroje i trofea myśliwskie na ścianach, kręcone schody wiodące na górę. Wilgotnemi oczyma rozpatrywał się w około, nie mogąc zapanować nad wzruszeniem.

— Witam pana w Carolside — uprzejmie rzekł major, ściskając dłoń jego — mam nadzieję, że na pobyt uskarżać się nie będziesz. Służący wskaże ci twój pokój, ale spiesz się z przebraniem, bo za kwadrans podadzą obiad.

Herbert machinalnie poszedł na górę i, zostawszy sam, rzucił się na krzesło. Sprzeczne uczucia wstrząsały jego sercem: była w nim radość z ujrzenia domu rodzinnego i boleść nad smutnym losem ojca; zdawało mu się nawet, że słyszy głos tego ukochanego ojca, który żąda od niego zemsty za krzywdę, jaką mu wyrządzono.

Nagle doszedł go głos inny — słodki, melodyjny, który z łagodną powagą tłumaczył słowa Biblii. Podniósł się zaciekawiony i przez niedomknięte drzwi ujrzał małe, czarnookie chłopię, leżące w łóżeczku, przy którem siedziało młode dziewczę w białéj sukni i opowiadało własnemi słowami historyą sprzedanego Józefa. Herbert po bujnych rudych włosach poznał Iwonę Cumnor, córkę swego wroga.

— Tak więc — mówiła — Józef przebaczył braciom i nie miał do nich żalu za to co uczynili, bo serce jego było pełne miłości. Pamiętaj, Leonku, żebyś tak samo postępował: kochaj wszystkich ludzi i przebaczaj tym, którzy byli źli dla ciebie.

— Jabym nie mógł kochać takich niegodziwych braci — odrzekło dziecko — wszystko mu zabrali, nawet te piękne szaty, jakie miał od ojca. Rozumiem, że mógł kochać Benjamina, bo ten był jeszcze mały i nigdy mu nic złego nie wyrządził, ale starszym nie przebaczyłbym. Czy mam teraz zmówić pacierz, siostrzyczko?

Herbert przymknął drzwi bez szelestu, nie chciał słuchać poufnéj rozmowy brata z siostrą, ale słowa, które z ust jéj słyszał, trafiły do jego serca. Jakiekolwiek grzechy popełnił Gustaw Cumnor, to chłopię było niewinne i nie wyrządziło mu żadnéj krzywdy; nienawiść, jaką miał dla ojca, nie powinna była spadać na głowę syna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pisze „Kuryer“, że ostatnie posiedzenie komisyi dla rozdziału funduszów obrocznych w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej odbyło się w zeszłą sobotę 9 bm. Przedyskutowane i powzięte na dawniejszych posiedzeniach uchwały, nieuwzględniające zameldowanych pretensyi, zostały już interesentom doręczone — powzięte zaś na tem ostatniem posiedzeniu uchwały tego rodzaju dojdą odnośne osoby w czasie najbliższym. Co do interesentów, których pretensye całkowicie lub w części uwzględnione zostały, to ci cokolwiek później o odnośnych uchwałach powiadomieni zostaną, gdyż według rozporządzenia pp. ministrów oświaty i skarbu z 31 maja rb. odnośną listę przyznanych pretensyi poprzednio przejrzeć musi pan minister skarbu i dać zezwolenie na doręczenie. Przeznaczona dla pana ministra lista przesłaną zostanie w ciągu bieżącego tygodnia p. naczelnemu prezesowi z prośbą o dostawienie jej panu ministrowi skarbu, spodziewać się zatem można, że w ciągu bieżącego jeszcze kwartału interesenci powiadomienia otrzymają i że odnośne kwoty im natychmiast wypłacone zostaną za pośrednictwem głównej kasy rejencyjnej resp. kas powiatowych.

Interesenci niechaj się zatem uzbroją cokolwiek w cierpliwość i zaczekają jeszcze przez pewien czas na odnośne uwiadomienie. Możemy ich zapewnić, że nachodzenie lub nasyłanie członków komisyi zapytaniami co do kwot przyznanych, na nic się im nie przyda, gdyż panowie ci innych od powyższego przedstawienia sprawy, odpowiedzi im dać nie mogą.

— * **Na** ulicach Wodnej i Jezuickiej rozpoczęły się roboty kanalizacyjne. Z tej przyczyny nie wolno wozami przez te ulice przejeżdżać.

— * **Ubiegłego** poniedziałku skonfiskowała policya pewnemu handlarzowi na Starym rynku całą beczkę zepsutych wiśni.

— * **Święcenie niedzieli**. Pokazują się ciągle trudności i niedogodności, które osobnemi rozporządzeniami usuwać trzeba. W Berlinie zarządziła policya, że restauratorom wolno sprzedawać już przyprawione potrawy ciepłe, jak pieczeń, kotlety itd. z restauracyi do mieszkania konsumentów, do tego i piwo do natychmiastowego wypicia. Natomiast zimnych potraw, jak obłożonego chleba, sera, masła, jaj, a tak samo i cygar nie wolno im sprzedawać do pomieszkania konsumentów.

— † **Zmarł**: Gustaw Potworowski w Goli, syn śp. Gustawa Potworowskiego, umarł 12 bm. Zmarły był posłem na sejmie pruskim i zacnym obywatelem.

Barbara z Górniewiczów Kozłowiczowa w Inowrocławiu umarła 10 bm., przeżywszy 65 lat.

— * **Wielka kradzież**. Policya berlińska doniosła telegraficznie do tutejszej policyi, że ubiegłego poniedziałku skradziono w Berlinie w papierach 5000 marek. Na skradzionych papierach są następujące numera: 212,242, 342,352, 342,353 i 342,354 Nadto skradziono 2 bransoletki, jedną brylantami, a drugą rubinami wysadzane. Bransoletki mają 1000 marek wartości. Policya tutejsza powiadomiła o tem natychmiast wszystkich tutejszych bankierów, złotników, oraz wszystkie lombardy.

— * **Dzienniki** berlińskie podają następującą zabawną dykteryjkę: W Rixdorfie odbyło się przed kilku dniami zebranie socyalistów „młodych“ czyli „niezależnych“, jak się sami nazywają. Zebranie, na które przybyło 600 osób, musiała policya tamtejsza rozwiązać dla wielkiego hałasu, krzyku i nieporządku

Dzienniki socyalistyczne biorą uczestników zebrania w obronę w taki sposób: Na zebranie przybyło tylko 6 socyalistów, ale są oni mężami, co się zowie. Wszystko przed nimi zawsze drżało i truchlało. Przybywszy na zebranie, narobili tyle hałasu, że myślano, iż ich nie jest 6, ale 600.

Mają też socyaliści z czem się przechwalać. Wedle nich narobił jeden za 100 hałasu. Trzeba być doprawdy już bardzo „młodym“ czyli „niezależnym“, ażeby módz dokonać tak „olbrzymiego“ czynu i jeszcze go publicznie chwalić. Od ludzi tych wszystkiego jednak spodziewać się można.

taj na targu za 100 kilogramów pszenicy 22,00 m., żyta 18,00 m., jęczmienia 16,00 m., owsa 16,00 m., grochu 20,00 m., kartofli 6,00 m., siana 4,00 m.

— * **Sieraków**. Ubiegłej niedzieli rano około 2 godziny spalił się tutaj ze szczętem wiatrak młynarza Bocka. Wiatrak był bardzo nisko zabezpieczony. Niewiadomo dotąd, co było przyczyną pożaru.

— * **Z Wojcina** pod Strzelnem piszą do „Kuryera“

„Z bólem serca pożegnaliśmy tu w niedzielę czwartą po Zielonych Świątkach czcigodnego naszego proboszcza ks. Pacieszyńskiego, przenoszącego się do Gniewkowa. Składamy mu niniejszem serdeczne podziękowanie za czteroletnią opiekę nad naszą parafią, za wszelkie mozoły i trudy, jakie około dobra dusz naszych, około upiększenia i wyposażenia kościoła naszego sobie zadał. Krótki stosunkowo czas u nas bawił ks. Pacieszyński, ale wszędzie znać jego pracę, jego zachody. Za staraniem jego został kościół nasz uposażony w dwie nowe i piękne chorągwie, w nowy baldachim, metalowy krzyż procesyonalny posrebrzany, pacyfikał alfenidowy, dwa wielkie obrazy na ołtarz, kociołek do święconej wody, pulpit do mszału i wiele innych sprzętów kościelnych — a nie szczędził też ks. Proboszcz trudów, aby upiększyć naszą świątynię Pańską, zwłaszcza chodząc zimą wśród śnieżycy i mrozów po kolędzie.

Stokrotne Bóg zapłać ks. Proboszczowi; w naszych choć nieudolnych modłach do Stwórcy Wszechmocnego nie przestaniemy zasyłać próśb błagalnych, by raczył jak najlepszem zdrowiem obdarzać ks. Pacieszyńskiego i by w Gniewkowie z równą, jak u nas, zabiegliwością mógł pracować, zyskując sobie serca parafian, których prosimy, aby czcigodnego swego Proboszcza w jego pracach chętnie popierali, bo to Pasterz dobry. Żegnamy cię Wks. Proboszczu, nie zapomnij o Twych dawnych parafianach.“

— * **Bydgoszcz**. W tych dniach napadło 2 złoczyńców pewną dziewczynę z Osielska w pobliżkim lesie. Dziewczyna szła do miasta, ażeby porobić zakupna. Gdy się sama znajdowała w lesie, złoczyńcy ją obskoczyli i zażądali od niej pieniędzy pod karą śmierci. Z płaczem oddało dziewczę wszystkie pieniądze, jakie miało przy sobie. Przybywszy do Bydgoszczy, doniosła o tem policyi, która złoczyńców poszukuje. Dotąd ich nie wykryto.

— * **Z nad** granicy piszą do „Katolika“. Zeszłego tygodnia odstawili rosyjscy urzędnicy aż do granicy 52 osoby, którym to nakazano natychmiast opuszczać granice Rosyi. Byli pomiędzy nimi ludzie z Górnego Szląska, z Poznania, ale także z dalszych stron — W ostatni dzień czerwca usiłowała podobno znaczna liczba ludzi z Królestwa Polskiego przejść przez granicę pod Michałowicami pod pozorem, jakoby się udać zamierzała w procesyi do Kalwaryi, a w rzeczy samej, ażeby wywędrować do Ameryki. Ruska żandarmerya odpędziła po zajadłej utarczce, podczas której kilka kobiet zraniono, pewną część wychodźców napowrót za pomocą kozaków. większej ich części jednak udało się granicę przekroczyć.

Pobiedziska Towarzystwo Przemysłowców w Pobiedziskach urządza w niedzielę dnia 17 mb. w boru Pomarzanowickim majówkę (zabawę letnią), w której także będą brały udział i dzieci szkolne.

Wymarsz o godz. 1 i pół po poł. z lokalu p. Pietrzyńskiego. Wszystkich Towarzystwu życzliwych na powyższą zabawę zaprasza uprzejmie — Zarząd.

Berlin. Walne zebranie Towarzystwa Piekarzy polskich w Berlinie odbędzie się dnia 17 mb. tj. w niedzielę po połud. o 3 godz. przy ulicy Groshe Frankfurter-tr. No. 99 w lokalu Frankfurter-Bierhallen na które członków kolegów, także pracujących kolegów po za obrębem piekarstwa, oraz spokrewnionych w tym zawodzie, cukierników, młynarzy i gości uprzejmie zaprasza — Zarząd.

Berlin. Towarzystwa Polek Wanda i św. Kazimierza urządzają w niedzielę 17 mb. wspólną wycieczkę kremzerami do Johannisthal w lokalu W. Leoza, na którą zapraszamy szanowne Towarzystwa Berlina i okolicy; dla informacyi: Odjazd kremzerami o 7 i pół z Moabitu Arndts-Brauerei i bramy Oranienburger. Koleją można jechać co pół godziny z każdego dworca. O liczny udział proszą — Zarządy.

Chełmce na Kujawach, 12 lipca. (Misya w Chełmcach.) W prastarej wsi Chełmce (noszącej nazwę od góry, gdyż nasi przodkowie zwali góry „Chełmny“), w której zamieszkują z staropolskiemi nazwiskami liczne rodziny Kotasów, Kępskich, Laseckich, Stannych, Mazgajów itp., odbyła się w zeszłym tygodniu zdawna oczekiwana misya. Księży misyonarzy było 4 i wszyscy bardzo budujące miewali kazania. Dekanalnych i zamiejscowych księży było kilkunastu, którzy późno w noc słuchali spowiedzi św. Ludzi także było bardzo wiele z dalekich stron i z Kongresówski.

Przy końcu misyi św. zawitał do nas Najprzew. ks. Biskup Andrzejewicz z Gniezna. Na jego powitanie wyjechało na koniach 80 dzielnych Kujawiaków strojnych w czamarki i w biało-czerwono niebieskie przepaski a kilku w stroju krakowskim, przeto piękny widok oku ta cała kompania z swym dowódcą, gospodarzem p. J. Kotasem z Chełmiczek sprawiała. Kruszwiczanie przyjęli przejeżdżającego ks. Biskupa bardzo wspaniale, witali go mowami ks. prałat Goebel i jeden obywatel, a p. H. Woydich piękny wierszyk wypowiedziała. Było kilka bram powitalnych.

Gdy orszak przybył na miejsce, powitał Najprzew ks. Biskupa ks. dziekan i proboszcz miejscowy kilku serdecznemi słowy, a następnie jedna panna H. Kępska z Chełmiczek wypowiedziała wiersz pióra p. A Pluty organisty. Wiersz ten brzmi:

Najprzewielebniejszy Ks. Biskupie!
Radosna chwila dla nas nastała,
Która przejmuje serce każdego,
Gdyż oto nasza parafia cała
Wita Księdza Biskupa swojego.
Jak wiosna miła w pełnym rozkwicie
Ozdobiona kwiatkami pięknemi,
Co woń ich nasze osładza życie,
Byśmy nawzajem byli miłemi,
Tak, jak te kwiatki i my zebrani,
Dajemy serca nasze z wdzięczności,
Niech woń uczynków naszych nie rani,
Bo one płyną z wiarą, miłością.
Wierne my dzieci dziś tu stawamy,
Przed Twoją wielce drogą osobą
I wyznajemy: że Cię kochamy,
Wprowadź nas wszystkich do nieba z sobą.
Witamy Ciebie, dobry Pasterzu!
Cieszy nas bardzo Twoje przybycie.
Niech Bóg dozwoli żyć w tem przymierzu,
Osłodzi Tobie i nam tu życie.
Pobłogosław nas i nasze strzechy,
Niech wszystko złe od nas się oddali,
Byśmy w życiu doznali pociechy,
Potem w niebie z Bogiem królowali.

Ks. Biskup podziękował i pobłogosławił.

Przy pochodzie do kościoła 20 panienek ubranych w bieli rzucało kwiatki przed wysokim Dostojnikiem Kościoła, a gdy Najprzew. ks. Biskup wstępował do kościoła, chór miejscowy pod dyrekcyą organisty p. A Pluty zaśpiewał na głosy „Ecce sacerdos magnus“ przez ks dr. J. Surzyńskiego.

Około wieczora udzielał Najprzew. ks. Biskup wiernym św. Bierzmowania a na drugi dzień celebrował mszę św. z asystą, podczas której śpiewano mszę łacińską na 2 głosy ks. dr. J. Surzyńskiego. Po południu znów ks. Biskup bierzmował, a na drugi dzień odjechał nasz Gość żegnany przez ks. dziekana Kaczmarka — i banderya konna towarzyszyła mu aż za Kruświcę. Bram tryumfalnych było w Chełmcach 4. Transparenta do tychże ułożył i napisał p. A. Pluta jak następuje:

1. Witamy Księcia Kościoła, który zwiedzą nasze sioła. Boże! błogosław Twojemu ludowi!
2. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Śmierć i wieczność czeka każdego człowieka.
3. Witamy Ciebie z serca szczerego, życząc błogosławieństwa Bożego. Gość w dom, Bóg w dom.
4. Witamy! Niech nauki tu słyszane, będą w sercu zachowane.

Misya ta zostanie nam wszystkim na zawsze w pamięci i da Bóg wyda dobre dla poprawy życia owoce.

Przedewszystkiem należy się szczere podziękowanie księżom misyonarzom i tym, którzy się przyczynili do uświetnienia odbytej misyi. a osobliwie wielce Szanownemu ks. dziekanowi Kaczmarkowi, który czynił wielkie starania, aby tylko misya św. odbyć się mogła, za co mu wszyscy składamy szczere „Bóg zapłać“. Wdzięczny parafianin.

Wiadomosci literackie.

— **Bluszczu** nr. 27 zawiera: Towarzystwa wspierania ubogich na duchu. — Krzysztof Kolumb (dalszy ciąg). — Pierzchliwy ptak, powieść przez Kaźmierza Glińskiego (ciąg dalszy). — Przegląd piśmienniczy, przez I. Nitowskiego. — Nad rzeką św. Wawrzyńca, przez .. (dokończenie). — Z bieżącej chwili.

Dodatek obejmuje: Arkusz 7 my powieści pod tytułem: „Złudzenie i rzeczywistość“, przez Beatrycę Whitby. Przekład z niemieckiego. — Przegląd mód. — 34 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

Rozmaitosci.

— * **Z Zakopanego** piszą do krak. „Czasu“ dnia 7 bm.: Byliśmy tu świadkami bardzo przykrego wypadku. Pani Władysławowa hr. Zamoyska wybrała się wczoraj w towarzystwie siostry męża i nauczycielki Angielki na przejażdżkę. W drodze na Bystrem przelękły się konie bydła i poczęły unosić powóz. Hrabianka, która powoziła, nie miała dość siły do powstrzymania przelękłych koni, to też nagle zboczyły, przewróciły powóz, a panie wypadły tak nieszczęśliwie, że hrabianka Zamoyska złamała w kilku miejscach rękę, Angielka zaś bardzo niebezpiecznie skaleczoną jest w głowę. Cudem tylko ocalała hrabina Zamoyska, która ni

odniosła żadnego uszkodzenia. Dodać należy, że wypadek ten zdarzył się pod nieobecność hr. Zamoyskiego, który powrócił dopiero do Kuźnic późnym wieczorem z Krakowa. Pierwszéj pomocy le karskiéj udzielił dr. Andrzéj Chramiec, poczem przywołano kilku innych lekarzy. Dzisiaj złożył hrabiance Zamoyskiéj złamaną rękę bawiący w Zakopanem znany lekarz warszawski dr. Wład. Matlakowski. Wypadek ten obudził ogólne współczucie gości zakopańskich.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 12 lipca. — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	21	60	21	00	20	60
Żyta	18	20	17	80	17	60
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	50	15	00
Grochu	00	00	00	00	—	—
Kartofli	5	00	4	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 54,80 m.
70-ta 35,00 m

Kurs papierów dnia 12 lipca.

Poznańskie listy zastawne 4%	102,00
Poznańskie listy zastawne 3½%	96,25
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	64,40
Listy polskie likwidacyjne	61,75
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	201,35
Rosyjskie 4½% listy zastawne	96 30
Zach. pruskie 3½% obligacye	96,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	96,25
Rosyjska pożyczka 4% 1880	94,00
Rumuny 4% pożyczka 1890	82,20
Austryackie banknoty	170,40
Węgierska 4% renta złota	93,90
Węgierska 5% renta	85,75

Poznań, dnia 11 lipca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękny mrk.	fen.	średni mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen
Słomy	4	50	4	25	4	10
Siana	5	00	4	75	4	50
Kartofli	8	00	6	75	5	50
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	20	2	00	1	80
Jaja za kopę	2	50	2	45	2	40

Wrocław, dnia 12 lipca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	20	50	19	40	17	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	20	40	19	40	17	50
Żyto	18	50	17	40	16	10
Jęczmień nowy	16	00	15	10	14	10
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	90	14	10	13	10
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	00	00	00	00	00	00
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 12 lipca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 164—202 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 173—199—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 15 1—175 mrk podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 135—185 m podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 155—169 m

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,4 m.

Okowita niepodatkowana 50 m., na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na lipiec 36,6—36,9—34 9—34,7 na grudzień-styczeń 34,6—34,3—34,5 m.

Szczecin, 12 lipca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 170,00—183,00 na czerwiec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 190,00—200,00 na czerwiec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 145 154 m

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Gdańsk, dnia 11 lipca.	Wag. za hol. ton.	
Pszenica kraj latową	128 fen.	214 mr
„ „ jasno-pstrą	120 „	198 „
„ „ białą	125	211 „
„ „ wysoko-pstrą	125 ,	181 „
„ „ jasno-pstrą	133 „	220 „
Żyto krajowe zboże ciężkie	117 „	180 „
(Wszystko po 120 funt. za tonę)		
Jęczmień krajowy wielki	115 „	185 „
„ „ mały	— „	— „
Owies	— „	— „
Groch średni	— „	— „

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Słomianowski w Poznaniu.